

Miasto Wrocław nie zakaze antyukraińskiego marszu Międlara na 11 listopada

03.11.2022
Karolina Kijek

 **wyborcza.pl**
WROCLAW

Władze miasta nie zakazą marszu, który 11 listopada pod wodzą skrajnego nacjonalisty Jacka Międlara ma przejść przez Wrocław. - W przypadku łamania przepisów skorzystamy z prawa do rozwiązania zgromadzenia - zapowiadają.

Marsz, który wyruszy w Święto Niepodległości o godz. 17 spod Dworca Głównego PKP, organizowany jest pod hasłem "Polak w Polsce gospodarzem". Jednak w zapowiedziach był promowany także ksenofobicznym sloganem "Stop ukrainizacji Polski". Pochód - jak zazwyczaj - poprowadzi nacjonalista i były ksiądz Jacek Międlar. W kwietniu został prawomocnie skazany na rok prac społecznych za to, że podczas marszu 11 listopada 2017 r. nawoływał do nienawiści wobec osób narodowości żydowskiej i ukraińskiej.



11 listopada 2022 w Wrocławiu. Dr Anna Tatar o zakazaniu marszu

- Możemy się spodziewać kolejnych nienawistnych okrzyków wobec żyjących w Polsce mniejszości, przede wszystkim ukraińskiej - podkreślała w rozmowie z "Wyborczą" dr Anna Tatar ze stowarzyszenia Nigdy Więcej. Stwierdziła, że miasto powinno zakazać organizacji nacjonalistycznego marszu. Zwracała uwagę na "symboliczny wymiar" tej decyzji i "etyczną powinność" związaną chociażby z faktem, że po rosyjskiej inwazji na Ukrainę schronienie we Wrocławiu znalazło bardzo wiele osób uciekających przed wojną.

- Władze miasta, nie wydając zgody na przemarsz, dałyby mocny sygnał, że nie zgadzają się na podsycanie ksenofobicznej wrogości wobec mieszkańców - mówiła dr Tatar. Dodała, że miasto ma ku temu przesłanki. - Na poprzednich marszach 11 listopada dochodziło do nawoływania do nienawiści ze względu na narodowość, a także do aktów przemocy.

11 listopada 2022 w Wrocławiu. Magistrat: "Nie można nic z góry zakładać"

Prawo do pokojowych zgromadzeń jest konstytucyjną wolnością. Zgodnie z przepisami organ gminy może zakazać zgromadzenia tylko w kilku ściśle określonych przypadkach, np. gdy cel zgromadzenia lub jego odbycie naruszają przepisy karne czy też jeśli może to zagrażać "życiu lub zdrowiu ludzi albo mieniu w znacznych rozmiarach" (i nie da się tego zagrożenia usunąć).

- Mając na uwadze powyższe, nie możemy z góry zakładać, że zgromadzenie będzie służyło innym celom niż deklarowane, a zwłaszcza że w czasie jego trwania dojdzie do naruszenia prawa - wyjaśnia "Wyborczej" Grzegorz Rajter z wrocławskiego magistratu. - Taka ocena godzi wprost w istotę konstytucyjnie gwarantowanej wolności i prawa politycznego do organizowania oraz uczestniczenia w pokojowych zgromadzeniach.

O tym, że zakazanie zgromadzenia nie jest proste, władze Wrocławia przekonały się w 2018 r. Wtedy ustępujący ze stanowiska prezydent Rafał Dutkiewicz - po konsultacji z policją i prezydentem elektem Jackiem Sutrykiem - zakazał pochodu 11 listopada. Powołał się właśnie na tę przesłankę o zagrożeniu życia lub zdrowia ludzi. Sąd, do którego odwołali się organizatorzy, prawomocnie uchylił zakaz. Powołał się właśnie na konstytucję.

- Jako prawnik zgadzam się z tym postanowieniem sądu - mówi "Wyborczej" Bartłomiej Ciążyński, doradca społeczny prezydenta Wrocławia ds. tolerancji i przeciwdziałania ksenofobii. - Uważam, że zakładanie, iż jakieś zachowania czy wypowiedzi będą miały miejsce, niczym w filmie "Raport mniejszości", to zbyt daleko idące ograniczanie praw.

W filmie Stevena Spielberga bohater, grany przez Toma Cruise'a, zostaje oskarżony o morderstwo, do którego jeszcze nie doszło. Akcja toczy się bowiem w czasach, gdy można przewidzieć przyszłość, a winnych ukarać, zanim popełnią zbrodnię.

Marsz Niepodległości 2022 we Wrocławiu. Miasto pójdzie wypracowaną ścieżką

11 listopada władze Wrocławia pójdą więc wypracowaną przez siebie w ciągu ostatnich lat ścieżką.

Przebieg marszu będą bacznie obserwować przedstawiciele miasta, w tym prawnicy i strażnicy miejscy. Pochód ma być również nagrywany, aby - jeśli dojdzie do naruszenia prawa - urzędnicy mieli mocne dowody podczas ewentualnego postępowania w sądzie. O pochodzie poinformowali już także Komendę Miejską Policji we Wrocławiu.

Rajter: - W przypadku łamania przepisów przez uczestników przedstawiciel miasta skorzysta z przysługującego mu prawa do rozwiązania zgromadzenia.

Tak stało się podczas pochodów 11 listopada w 2018, 2019 i 2021 r. (w 2020 roku miasto nie mogło nic zrobić ze względu na przepisy pandemiczne i fakt, że narodowcy wzięli udział w "spontanicznym spacerze").

Ciążyński: - Mamy wyroki sądów, które świadczą o tym, że nasze działania są słuszne, a decyzje zgodne z prawem i prawidłowe. Jednak chodzi nie tylko o osiągnięcia na papierze. Dostrzegamy ważną zmianę społeczną: jeszcze parę lat temu w takich marszach szło kilkanaście tysięcy osób i działy się rzeczy złe, wręcz karygodne. Gdy wprowadziliśmy zmiany w działaniu, zaczęliśmy je rozwiązywać i zawiadamiać prokuraturę, frekwencja stopniała do kilkuset osób. To oznacza, że ludzie dostrzegli, że manifestowanie patriotyzmu zamkniętego i wykluczającego nie jest dobre. Ta zmiana to sukces ważniejszy niż sądowy wyrok.

<https://wroclaw.wyborcza.pl/wroclaw/7,35771,29090072,miasto-wroclaw-nie-zakaze-marszu-11-listopada-ale-pojdzie-wypracowana.html>